Nr. 1. Warszawa, Kwiecień 1927 rok. **Rok I.**

Rewja Słowiańska

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

Informator we wszystkich sprawach życia słowian.

NASZE ZADANIE.

Słowiańszczyzna to wielka, ale nieświadoma siła. Nietylko wielka przez swą liczebność, ale wielka przedewszystkiem dzięki odrębnym wartościom duchowym, które zadecydowały o charakterze jej roli dziejowej. Co prawda więcej, my słowianie, zajmujemy miejsca na ziemi niż w historji — jak powiedział Szczepanowski. Jednak pod względem wartości etycznej swego działania historycznego słowianie mają wszelki tytuł do zasługi.

Tem nie mniej stanowczo mamy do wykonania więcej, niż dokonaliśmy.

Nie możemy poprzestać jedynie na pracy elity słowiańskiej. Nie tylko ciężar gatunkowy słowiańskiej kultury ale i jej masa winny zaważyć na dziejach świata.

Liczba jako wskaźnik naszej wartości jest dotąd precz wielkością potencjalną.

Staje się nakazem chwili przekształcić ją w kinetyczną siłę, wyzwolić jej dynamikę i uczynić z niej jeden z motorów doskonalenia się dziejowego ludzkości.

Liczba ta bowiem nie jest dotąd wielkością planowo i celowo sformułowaną, jest często przypadkowym zespołem czynników, obojętnych na swe sąsiedztwo, nie zazębiających się na płaszczyznach swego pokrewieństwa, a jakże często ścierających się na powierzchniach przeciwieństw.

Życie duchowe poszczególnych narodów słowiańskich nie jest też dość jednolite, ani intensywne.. Szczyty naszej kultury toną w wysokich obłokach, ale tym większy cień pada na niziny duchowe, w których żyją masy słowiańskie. Im bardziej szczyty te są wyniosłe, tym większy przedział między nizinami.

Oto mamy podstawy działania!

Sprowadzić światło kultury ze szczytów na niziny, by je stopniowo podnosić do wysokości niebios.

Zjednoczyć tak przekształconą słowiańszczyznę nad mianownikiem jej potrzeb i zadań dziejowych, uczynić z chaosu słowiańskiej „niesforności" potężny świat zjednoczonej duchowo słowiańszczyzny, wielkość świadomą swych wartości, zdolną do celowego ich wykorzystania dla dobra swego i całej ludzkości.

Świadomość wspólnoty — znaczenia i celowości tej wspólnoty rodzi się z wzajemnego poznania, z pracy badawczej.

Na to wielkie pole, czekające wciąż nowych oraczy i siewców, wchodzimy z całym zapałem, z całą gotowością do pracy wytężonej i ofiarnej. Pragniemy wykonywać nasze obowiązki w świadomości stosunku skromnych naszych sił do zakresu zadania. Lecz trzeba zacząć..

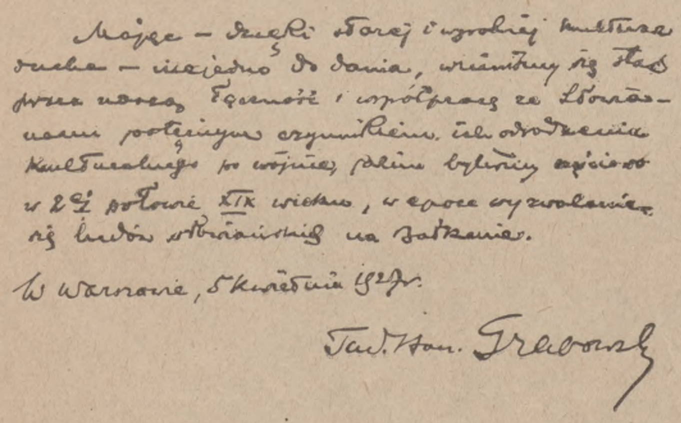
Zaczynamy. Ludziom dobrej woli, którzy wielce ukochali ideę zjednoczenia duchowego słowiańszczyzny, dajemy do rąk czasopismo nasze, poświęcone informowaniu o życiu narodów słowiańskich we wszystkich jego przejawach.

Do pracy tej zapraszamy przedstawicieli wszystkich narodów słowiańskich.

Podajcie nam ręce!

REDAKCJA.

ROLA POLSKI w SŁOWIAŃSZCZYŹNIE.


Mając — dzięki starej i wyrobionej kulturze ducha — niejedno do dania, winniśmy się stać przez naszą łączność i współpracę ze Słowianami potężnym czynnikiem ich odrodzenia kulturalnego po wojnie, jakim byliśmy częściowo w 2-ej połowie XIX wieku, w epoce wyzwolenia się ludów słowiańskich na Bałkanie.

W Warszawie, 5 kwietnia 1927.

Tad. Stan. Grabowski

Praca wśród słowian jest przedewszystkiem pracą dla Polski. Rozszerzyć, utrwalić, winna ona polityczne, kulturalne wpływy wśród tych narodów, które odczuwały niezłomną moc ducha polskiego jeszcze za czasów naszej niewoli

Mając — dzięki starej, wyrobionej kulturze ducha — niejedno do dania, winniśmy się stać przez naszą łączność, współpracę ze Słowianami potężnym czynnikiem ich odrodzenia kulturalnego po wojnie, jakim byliśmy częściowo w 2-ej połowie XIX wieku, w epoce wyzwolenia się ludów słowiańskich na Bałkanie

Wpływem twórczych wartości naszego ducha, opierając się na zasadach demokratycznych, równouprawnienia i wolności, możemy się przeciwstawić wszędzie z całą pewnością zwycięstwa —tym ciemnym siłom, jakie szły niegdyś od Wschodu z hasłem wszechsłowiańskiego despotyzmu, jakie ciągną dzisiaj pod hasłem zniszczenia kultury i cywilizacji Zachodu.

By tego zwycięstwa w słowiańszczyźnie dopiąć, musimy rozpocząć naszą pracę przedewszystkiem od rozumnej i sprawiedliwej i duchem braterstwa przepojonej polityki względem naszych mniejszości słowiańskich w kraju.

5 IV. 1927 r. Tad. Stan. Grabowski.

Rozmowa z p. dr. W. Girsą,

min. pełn. Rep. Czechosłowackiej.

— Pragnę usłyszeć kilka uwag p. ministra w sprawie rozwoju i roli słowiańszczyzny — zagajam rozmowę.

— Problem słowiańszczyzny i jej rozwoju należy traktować naukowo i praktycznie. Przed nakreśleniem więc programu działania na przyszłość, należy przedewszystkiem skonstatować rzeczywisty stan stosunków. I tu trzeba zakreślić ramy zagadnienia. Kiedy mówimy „słowianie-słowiaństwo" to przez to samo przeciwstawiamy pewien szereg wartości i faktów wszystkim pozostałym, które uważamy za „niesłowiańskie". Ale jest to przeciwstawienie czysto nominalne. Zadaniem wiec staje się skontatowanie, kto to są słowianie i co to jest słowiaństwo? Istnieje ogromna literatura tego przedmiotu, stworzona przez słowiańskich i niesłowiańskich uczonych. Faktem przecież pozostaje niezaprzeczonym, że dziś my słowianie nie mamy prawa jeszcze powiedzieć sobie, że znamy się lepiej niż nas znają niesłowianie. Mam tu przytem na myśli nie tylko wyjątkowych przedstawicieli nauki, ale przedewszystkiem szeroki ogół.

Zrozumienie tego faktu jest ogromnej wagi. Nasuwa się bowiem wniosek, że w dziedzinie wzajemnego porozumienia albo czegoś brakowało, albo coś nam przeszkadzało.

Brakowało przed wojną słowiańskim narodom niepodległości — samodzielnego bytu państwowego. Jeśli zaś chodzi o przeszkody, wypada stwierdzić, że niektóre niesłowiańskie narody zajmowały się nami bardzo wiele, nie tylko jednak dla naukowego poznania naszej historji, charakteru, obyczajów. One to właśnie informowały słowian o sobie w sposób błędny. Co z tego wynika? W dążaniu naszem do pewnej rzeczywistej współpracy, winniśmy przedewszystkiem powiedzić sobie, że znamy się tak mniej więcej, w każdym bądź razie niedostatecznie. Przystępując zaś do gruntownego poznania się, musimy na wstępie stwierdzić, że słowianie, na równi z innemi narodami mają swe dobre i złe strony.

Bardzo często spotykamy się ze zjawiskiem, że we wzajemnych stosunkach między sobą niektórzy z nas podkreślają wyłącznie strony ujemne, wyolbrzymiają je, i zupełnie nie zadają sobie trudu poznania zalet innych narodów słowiańskich. Znamy się więc niedostatecznie i jednostronnie. Taki stan rzeczy, i takie wzajemne traktowanie się jest zupełnie błędne i co najważniejsze **antysłowiańskie.**

Faktem jest, że mamy cały szereg znawców życia słowiańszczyzny i jej ducha. Ale to absolutnie nie wystarcza. Toć w każdem uniwersyteckiem środowisku znajdziemy wytrawnych znawców wszelkich kultur wszystkich czasów. Znawstwo to jest nieomal bezpożyteczne. Można dopiero mówić, że dwa narody znają się, jeżeli w tem poznaniu uczestniczy szeroki ogół, jeżeli szczerze się tem interesuje. Tego u nas prawie niema, albo jest zbyt mało.

Głębokie i powszeczne poznanie wypływa z wzajemnych stosunków, rozmów, współpracy, gdy to wszystko przeprowadzone jest poważnie, serjo, i nie wahajmy się powiedzieć — krytycznie. Wówczas dopiero zobaczymy, że obok wad mamy zalety i te pierwszorzędne. Tylko tym sposobem dojść możemy — zdaniem mojem — do głównej podstawy wzajemnych stosunków i wzajemnej wspołpracy a mianowicie **do wzajemnego poszanowania.**

Jest faktem niezaprzeczalnym, że narody słowiańskie są między sobą pokrewne, że jest między niemi wielka bliskość etnograficzna, językowa i obyczajowa. Do tego stopnia, że inne narody, które wykazują taką bliskość historyczną, kulturalną i językową, nie czynią nawet wyróżnienia w odrębne narody.

Budować całą współpracę na tej stronie pokre-

wieństwa i wspólnoty uczuciowej, byłoby bezwarunkowo nie dosyć praktyczne i nie zapewniałoby dobrych skutków. Wzajemna słowiańska działalność powinna wspierać się nie tylko na gruncie pokrewieństwa, ale także na gruncie życia praktycznego, praktycznych potrzeb każdego narodu i doprowadzać do praktycznej wspólnej pomocy.

— Jakie zasady winny przyświecać nam w pracy między słowianami?

— Zasadą jednak stać się winno; — nie żądać od drugiego więcej niż może on dać a to tylko z tego tytułu, że jest on pokrewny, ale przeciwnie jedynie z tytułu wzejemnych, realnych korzyści. Fakt wzajemnego pokrewieństwa jest bardzo cenny, ale nie należy poprzestawać tylko na nim i zanadto często go podkreślać, gdyż w życiu narodów, które naturalnie mają i odrębne własne interesy, zdarza się często, że nie można dojść do pełnego stuprocentowego zaspokojenia potrzeb drugiego. Mogące powstać w związku z tem rozgoryczenie oczywiście daleko jest przykrzejsze między krewnymi niż między obcymi.

Tę djagnozę powinniśmy sobie postawić, ale tak, by zanadto o tem nie mówić, z jednej strony nie nabierać o sobie zbyt wielkiego mniemania, z drugiej strony nie popadać w pesymizm. Znać prawdę, ponieważ poucza o niej prawidłowo wykonany bilans.

Należy zsumować wszystkie strony życia narodów słowiańskich w jego zakresach duchowym i materjalnym. Poznać jego sprawy społeczne i gospodarcze, zagadnienie zdrowia moralnego i fizycznego, aby odważnie skonstatować, że słowiańszczyzna jest daleko od miejsca, gdzie powinna była już dojść, ale dojdzie tam, ma bowiem wielkie dodatnie strony moralne, umysłowe, czyni zadziwiająco wiele na polu nauki lub sztuki. Powinniśmy z zadowoleniem ujawniać nasze zdobycze, stwierdzić, że to jest bardzo dobrze, ale że w wielu innych dziedzinach życia bardzo nam daleko od poziomu bytu europejskiego zachodu, Anglji czy Francji.

W naszej djagnozie musimy, jeśli ma być prawdziwa skonstatować odważnie, w jakiej dziedzinie jesteśmy zacofani, gdzie nie doszliśmy jeszcze, w którą stronę musi pójść koncentracja sił, aby w światowej konkurencji narodów stać się czynnikiem wartościowym, z którym czy nas lubią czy nie, ale liczyć się muszą.

Całą tę pracę należy wykonywać bardzo spokojnie, krytycznie, nadzwyczaj systematycznie i, o czem nie należy zapominać w ciszy, bez wielkich haseł, bez wielkich słów. A to dlatego, żeby dla postronnych nie wynikła obawa groźby płynącej ze zjednoczenia słowian czy też choćby samego ich postępu. Strach przed słowiańszczyzną bezwarunkowo daje się obecnie zauważyć chociaż — prawdę powiedziawszy — jest absolutnie nieuzasadniony, dlatego, że wszyscy słowianie razem, chociażby nie wiem jakiego postępu w swem życiu dokonali, nie chcą zagrażać nikomu, nie przedstawiają więc żadnego niebezpieczeństwa.

Nikogo nie chcemy ani zwalczeć, ani pognębiać, chcemy tylko iść równym jednakowym krokiem z innemi narodami dla pożytku i szczęścia całej ludzkości.

Polska a państwa słowiańskie.

Faktem jest, że Polska nie uprawiała dotąd zbyt czynnej polityki zagranicznej wogóle, a na terenie państw słowiańskich tak samo. Dopiero ostatni rok który przyniósł nam dwa pakty z Czechosłowacją i ostatnio z Jugosławją, oraz toczące się, według wszelkich danych, rokowania o gwarancję z Rosją sow. otwierają nowe perspektywy polityki czynnej. O ile oczywiście, po momencie początkowym ratyfikacji umów, zechcemy zastosować pewne tempo żywsze w stosunkach z kontrahentami.

Czechosłowacja.

W zespole państw południowo-słowiańskich najpoważniejsza rola przypada Czechosłowacji. Nic dziwnego, że właśnie z nią, jako pierwszem państwem słowiańskiem, zawarliśmy pakt

Bez wolnej Polski niema wolnej Czechosłowacji powiedział Massaryk. Objąć tę prawdę rozumem nie jest trudno, ale zastosować w polityce czynnej bezwzględnie trudniej. Zagrożenie wolności nie zachodzi w dzisiejszych zróżniczkowanych warunkach życia wyłącznie aktem wojny.

Można zniszczyć przeciwnika i czynnikami dyplomatycznemi, co świat zna już oddawna, ale przedewszystkiem gospodarczo.

Dotąd słowiańszczyzna, tak wielka liczebnie, nie stanie się potężna politycznie, dopóki nie wzmoże i uniezależni swego życia gospodarczego, dopóki nie nada mu jednolitego oblicza. Polska i Czechosłowacja dwa najlepiej dziś uposażone gospodarczo, w zakresie przemysłowym przedewszystkiem, organizmy słowiańskie, muszą uzgodnić swe interesy ekonomiczne i nadać im pewnej jednolitości. Wówczas ich polityka nie będzie miała osi grawitacyjnej na linji Londyn—Berlin. Słowiańszczyzna nie ma zamiaru wyodrębnia się z zespołu europejskiego, ale chce mieć swój kościec swój pion krystalizacyjny wewnątrz swego organizmu, na osi Belgrad—Praga — Warszawa.

Jugosławja — Bułgarja.

Ostatni konflikt jugosłowiańsko—włoski uprzytamnia nam jak to zjednoczenie Słowian niepodoba się niektórym w Europie. Oczywiście — dla uniknięcia nieporozumień stwierdzamy, że mamy na myśli zjednoczenie pokojowe. Równolegle do polityki niemieckiej, zdążającej do rozbicia słowian północnych (etapy I — rozbiory Polski II — konszachty z bolszewizmem) Włochy prowadzą politykę rozbicia słowian południowych. Fragment tej polityki oglądamy. Naszą przezornością będzie ustalić — bez wyolbrzymiania i budowania straszaków — o ile ujawnia się zgodność interesów między dążeniami Berlina i dążeniami Włoch. W każdym bądź razie nie możemy pozostać obojętni wobec tych faktów. Albowiem koncepcje, wysuwane przez Włochy, stworzenia nowego systemu porozumień południowych i to w drodze rozbicia dawnej Małej Ententy, nie wyglądają bynajmniej na troskę o rozszerzanie systemów gwarancyjnych, ale na zaszczepianie do organizmu słowiańskiego nierytmicznych pierwiastków. Do tego m o ż e, nie chcemy przesądzać, doprowadzić porozu-

mienie węgiersko-rumuńskie. Trzeba sobie uprzytomnić, że M. Ententa była zwrócona przeciwko t. zw. niebezpieczeństwu austro-węgierskiemu, ale była systemem obrony przed możliwością, a nie systemem ekspansji.

Poziomą osią krystalizacyjną połud. słowian jest Dunaj, obok Wisły druga wielka arterja domorska słowian zachodnio-europejskich. Polski nie może zabraknąć w rozstrzyganiu spraw, dotyczących funkcjonowania tej arterji i całego związanego z nią życia polityczno-gospodarczego.

W stosunku do dalszych słowian południa należy Polsce zająć też bardziej czynne stanowisko. Jest tu pole do szerszej współpracy kulturalnej i gospodarczej. Tu wymienić należy Bułgarję.

Sowiety.

„Manchester Guardian" miał donieść, że angielska dyplomacja nie mogąc stworzyć Bloku Wschodniego państw Baltyckich z S. S. S. R., poleciła tworzenie umów oddzielnych. Ogniwem w tym systemie ma być omawiany obecnie traktat gwarancyjny polsko-sowiecki. Polska jest zupełnie bliska stworzenia na wschodzie rodzaju Locarno.

Z Sowietami Polska nie ma interesu ani zamiaru wszczynać zbrojnych zatargów, domagając się jednak takiej samej lojalności, przez Polskę w stosunku do wschodniego, słowiańskiego sąsiada okazywanej już obecnie.

W interesie całej słowiańszczyzny leży, by Polska i Rosja doszły do uzgodnienia stanowisk politycznych, pewnej współpracy gospodarczej. Znacznie zdrowszem będzie zjawiskiem, jeżeli w odbudowie ekonomicznej Rosji wezmą udział słowianie, a nie obcy. I tu jest rzecz najważniejsza.

Dlatego oczekujemy lojalności bezwzględnej, dalekosiężnej.

Oczywiście należy mieć na uwadze, że właśnie racją bytu systemu sowieckiego jest jego ekskluzywizm i silne nastawienie propagandowe. Życie dokonało jednak dużej korektury. I dlatego, uważamy za zupełnie zdrową koncepcją wejściu z Sowietami w kontakt, — izolacja przeszkadza bowiem asymilacji. Trzeba tu sobie powiedzieć: na Europie spoczywa obowiązek zasymilowania zjawiska sowieckiego i uczynienia z mego pierwiastku nieagresywnego.

Mniejszości słowiań. w Polsce.

Mniejszości słowiańskie w Polsce są wśród całej masy mniejszościowej naszego kraju najliczniejsze. Słowian innonarodowych w Polsce jest około 7.000.000 milj. Dla wszechstronności i objektywności należy dodać, że przedstawiciele tych mniejszości oceniają ich ilość na blisko 8.500.000.

Według tychże teren, zamieszkany przez innonarodowych słowian zajmuje blisko 60₀ całego terenu państwa. Zgodnie ze statystykami mniej zaś niż połowę.

Żyjemy w epoce gorączkowego samookreślania się i wyodrębniania indywidualizmów narodowych. Oczywiście u młodych kulturalnie narodów owo samookreślanie odbywa się w zakresie materjalnym. Niedostateczność jakościową kulturalnej ekspansji młode narody usiłują wynagrodzić sobie w ilościowym kierunku przez zasięg terytorjalny. Na obronę i usprawiedliwienie tej tendencji przytaczają argumenty historyczne i etnograficzne. Tak np. pewne skrajne odłamy ukraińskie dla poparcia moralnej aneksji rozległych terytorjów, leżących nazbyt już daleko od ośrodka etnicznej jedności ukraińskiej, z pewną dumą podkreślają fakt, że w Lublinie znajduje się świątynia prawosławna — stary odosobniony zabytek ruski.

Stąd wywodzi się usprawiedliwienie głoszonego przez ukraińców prawa posiadania do terytorjów dzisiejszej Chełmszczyzny.

Gdyby to było przejawem wyłącznie pietyzmu historycznego i kulturalnych ambicji, specjalnie może nie budziłoby to zastrzeżeń. Niestety wszystkie te argumenty stanowią wyposażenie arsenału zaborczości politycznej, chwilowo „moralnie" rozszerzającej stan narodowego posiadania.

Opisywanie tych faktów i tendencji podyktowane jest tu jedynie chęcią odtworzenia prawdziwego stanu umysłów i dążeń narodu ukraińskiego, w celu ujawnienia płaszczyzny tarć między Polską i jej mniejszościami, dla ich załagodzenia.

Sub specie aeternitatis biorąc, nie będziem się wahali powiedzieć, że Polska zajmie pozytywne stanowisko wobec racjonalnych tendencji autonomistycznych narodu ukraińskiego, że będzie umiała powiązać te tendencje z faktem samodzielnej ekspansji Wielkiej Ukrainy. Lecz sposób a zwłaszcza s z y b k o ś ć r o z w i ą z a n i a, zadawalniającego aspiracje, w ich zasadniczym całokształcie, narodu ukraińskiego zależy najściślej od realnego i aktualnego ujęcia swych postulatów, od szczęśliwego, rozumnego ograniczenia dążeń do wszelkich rewindykacji historycznych, jeśli jedyną ich podstawą jest tylko sentyment i ambicja narodowa, jest kult dla cieniów przeszłości przy braku aktualnych danych dla uzasadnienia swych tytułów historycznych.

Zdolność skonstatowania faktycznego procesu na terenach pogranicznych jest przejawem zdrowego realizmu politycznego.

Polacy i ukraińcy winni przyswoić sobie te zasady, a wówczas wzajemne współżycie ułoży się w płaszczyźnie harmonijnego porozumienia. Na niespornych terytorjach ukraińcy zyskają pełną swobodę kulturalną i polityczną, której zagwarantowanie uważamy za jeden z najwyższych postulatów polskiej racji stanu.

Oczywiście stwierdzić należy, że o ile ukraińcy posiadają już odrębną dostatecznie sformowaną, opartą na starych tradycjach i w europejskiem tego słowa znaczeniu, — kulturę, o ile wśród szerokich mas istnieje poczucie lub chociaż słowne ujęcie ich u k r a i ń s k o ś c i, o tyle kultura białoruska jest tworem bardzo młodym, jest własnością — jako przeżycie i pojęcie — nielicznej elity społecznej.

Pozatem, objektywnie biorąc, należy stwierdzić, że masy t. zw. białoruskie są terenem ekspansji trzech kultur, polskiej, rosyjskiej i ukraińskiej. Stąd są bardzo niejednolite duchowo. Co prawda, przy dzisiejszym stanie oświaty i jej metod, wyodrębnianie się kulturalne nastąpić może prędko, ale bez przesady da się powiedzieć, że jest to praca na wiek cały.

Zgadzamy się, że moralnym obowiązkiem Polsk jest zapewnienie białorusinom wolności wykonania tej pracy samookreślenia się kulturalnego.

Kiedy mowa jednak o pełni swobód politycznych, musimy podkreślić, że oba narody ukraiński i białoruski winny z nich korzystać lojalnie.

CZECHOSŁOWACJA.

Pojem „Slovanské bratrství" budiž v srdcích a ne v ústech našich — jen tak zrodí se z něho skutky a ne slova. Především mluvme si pravdu celou, stoprocentní.

Dr. Girsa

Pojęcie „SŁOWIAŃSKIEGO BRATERSTWA" winno być w sercach a nie na ustach naszych, jedynie bowiem wówczas będzie w czynach a nie tylko w słowach. Przedewszystkiem wypowiadajmy sobie prawdę całą, stuprocentową.

Dr. W. GIRSA.

Tomasz Garrigue Massaryk.

Szczęśliwym godzi się nazwać naród, którego prezydentem jest człowiek o tak potężnym umyśle, o duszy tak wysoce etycznej, człowiek posiadający przedziwną, rzadką niezmiernie zdolność, stosowania swej wiedzy i zapładniania swym etosem w bardzo rozległej osobistej działalności politycznej życia swego

Masaryk — głęboki filozof narodu świat swej myśli osadził na osi politycznych potrzeb człowieka. Nie podobny jest do tej cennej zresztą kategorji filozofów-matematyków, topiących wzrok duchowy w atmosferze abstrakcji.

Masaryk w zetknięciu z rzeczywistą ziemią, z glebą narodowego bytu zapładnia swą mentem filosoficam.

I dlatego słowa jego nauki podobne są dekalogowi, w formie lapidarnej ujmują prawdy moralne, gotowe do wcielenia w życie jednostek zarówno jak społeczeństw.

„Społeczeństwo — głosi Masaryk — nie osiągnie swych celów dopóki w imię ludzkości posługiwać się będzie nieludzkością. Gdzie naród nie jest moralny i wykształcony tam daremnie obala rewolucja stare rządy".

Masaryk jest człowiekiem głęboko etycznym, nie dla jakiegoś podświadomego przeczucia piękna życia opartego na moralności, ale przedewszystkiem dla tego, że pracą wytężoną umysłu doszedł do niewzruszalnego przekonania, że tylko w drodze rewolucji moralnej może ludzkość osiągnąć trwałe piękno i dobro. W ogniu wojny, w krwawej przemocy nie powstaje żaden świat lepszy. Nie przez zniszczenię, niwelację, ale przez pracę i podnoszenie buduje się nowy porządek istnienia.

To też program polityczny winien być oparty „na zasadach życia t. j. pracy, a nie rewolucji t. j. śmierci."

Praca musi być świadoma, celowa, jawna, nie „zatruta intrygami".

„Szatan także pracuje — ostrzega Masaryk — a pracuje dużo i chytrze".

Podstawa pracy szatana jest złość i nienawiść. Na takich uczuciach wyrasta tylko praca destrukcjna, praca burzenia i rewolucji. Lecz i pozytywne uczucie miłości nie wystarczy, jeśli nie będzie połączone ze świadomym aktem woli, jeżeli nie będzie związane z realnym programem działania.

„Ludożercy także mają serce i uczucie. Ale jedynie świadoma i krytyczna miłość jest godna nowoczesnego człowieka".

I dlatego T. Masaryk głosi zasadę i potrzebę opierania życia na naukowych podstawach. I to jest właśnie to szczególne szczęście jakie opromienia Czechosłowację, że na jej czele stoi człowiek o takim programie, człowiek który przez 55 lat swej działalności dał przykład realizacji etosu w życiu publicznem.

Ten głęboki nurt etyczny tylko mógł wyrosnąć z podłoża religijnego. Masaryk publicznie zadokumentował swe stanowisko religijne, oświadczywszy raz w parlamencie, że wierzy w Boga osobowego i nieśmiertelność duszy.

Czyż mamy się więc dziwić, że choć z dołu drabiny socjalnej wyszedł — Masaryk jest synem woźnicy i służącej — wsparty na religji i moralności oraz nauce — Masaryk doszedł do szczytów hierarchji społecznej.

Tomasz Masaryk urodził się na Słowaczyźnie w r. 1850. W szkole powszechnej zwrócił na siebie uwagę wizytatora, który skłonił rodziców, aby go przygotowali do seminarjum nauczycielskiego. Nie bez przeszkód i przerw kształcił się dalej i, postanowiwszy zamiast do seminarjum pójść do gimnazjum, zdał, mając już lat 15, egzamin do drugiej klasy gimnazjalnej w Bernie. Utrzymywał się z lekcyj. Przeniósł się do Wiednia i tu w r. 1872, a więc mając lat już 22, wstąpił na uniwersytet. Po czterech latach otrzymał promocję doktorską na podstawie rozprawy: O istocie duszy u Platona, i w towarzystwie ucznia swego wyjechał na rok dalszych studjów w Lipsku. Tam poznał młodą Amerykankę, p. Charlie Garrigue, z którą się zaręczył, i po dwóch latach się z nią ożenił. Było to małżeństwo niezmiernie harmonijne i szczęśliwe. W r. 1879 został mianowany docentem filozofji na uniwersytecie wiedeńskim, oddawszy rozprawę habilitacyjną o samobójstwie. W r. 1882 przeniósł się na uniwersytet czeski do Pragi, i stanął odrazu wśród przodowników ruchu kulturalno-umysłowego w Czechach. Z jego to głównie inicjatywy i pod jego kierownictwem zaczął wychodzić w Pradze pierwszy naukowy miesięcznik „Ateneum".

W r. 1886 miał już Masaryk otrzymać nominację na profesora zwyczajnego i wraz z tem zabezpieczenie bytu, bardzo trudnego, kiedy rozpoczął słynną walkę o rękopisy Krolodworski i Zielonogórski.

Chodzi tu o rękopisy z pobudek patrjotycznych dla uświetnienia literatury czeskiej sfabrykowane. Masaryk ujawnił to fałszerstwo, lecz poczytano mu to nieomal za zdradę narodową. Masaryk wystąpił z listem otwartym, w którym pisze:

— Nie rozumiem, pisze, jak może ktoś twierdzić, że honor narodu wymaga obrony rękopisów! Honor narodu wymaga obrony względnie poznania prawdy i niczego więcej, gdyż większa odwaga tkwi w poznaniu i przyznaniu się do pomyłki, niż w obronie fałszu, choćby wierzył w niego cały naród".

Profesorem ale nadzwyczajnym, — spor o rękopisy przyczynił się do tego — mianowano Masaryka dopiero w r. 1898. Do tego czasu żyłby w nędzy, gdyby nie to, że wziął czynny udział w polityce i został w r. 1891 wybrany posłem do parlamentu wiedeńskiego. Lecz swej walki o prawdę Masaryk nie poniechał. Jego to zasługą jest ujawnienie i skompromitowanie trzech intryg dyplomacji austryjackiej skierowanych przeciw Serbji. W tym okresie Masaryk formułuje podstawy programu niezawisłości czeskiej.

Wybuch wojny zastał Masaryka w pełnej czujności, zajętego wielkiemi planami politycznemi pogodzenia serbów i bułgarów. Początkowo nie wierzył, że to jest właśnie „wielka" wojna. Kiedy jednak przekonał się że rozpoczął się decydujący wielki kontynentalny konflikt zbrojny, natychmiast czynnie się doń ustosunkował. Pojechał do Wiednia, aby się upewnić co do zamysłów Austrji, licząc że zechce ona przeprowadzić dla Czech szeroką autonomję, jak dla Węgier, w razie wygranej wojny. Ale otrzymał odpowiedź: „Zwycięstwo wzmocni stary rezim i nowy (Karol) nie będzie wcale lepszy i po wygranej wojnie będą decydowali żołnierze".

Wobec tego, Masaryk postanowił udać się za granicę w celu organizowania czeskiego ruchu niepodległościowego.

Etapy tej wielkiej odysseji politycznej to Paryż, Londyn, Rosja, Washington i wreszcie Praga, dokąd wrócił już w majestacie urzędu prezydenckiego.

W przebiegu tych prac politycznych Masaryk starał się osiągnąć dwa praktyczne cele 1. uświadomić zachód o problemie czeskim 2. zdobyć jego polityczne i materjalne poparcie dla swych planów niepodległościowych.

Oba te cele praktyczne osiągnął, a przez to doprowadził do niepodległości Czechosłowacji, zyskawszy wieczną wdzięczność swego narodu oraz uznanie i poważanie wśród świata.

Wywiad z senat. Buzkiem.

Pierwszym pytaniem, które pozwoliłem sobie zadać memu dostojnemu informatorowi, było:

— Czy Pan senator skłonny jest uważać omawianą w roku 1926 sprawę ściślejszego zbliżenia gospodarczego między Polską i Czechosłowacją w postaci unji gospodarczej za zagadnienie dla polskiej polityki aktualne i realne?

— Kwestja unji celnej z Czechosłowacją w tym znaczeniu, iż możnaby przystąpić w najbliższym czasie do jej realizacji, aktualną nie jest. Sprawa unji celnej jest sprawą bardzo skomplikowaną, dotyczącą całokształtu polityki zagranicznej i gospodarczej państwa. Unja celna musiałaby pociągnąć za sobą także i unję monetarną. Równocześnie z zawarciem unji celnej musianoby zawrzeć umowy, zabezpieczające zupełną wolność przesiedlania się obywateli polskich do Czechosłowacji i czeskich do Polski. Unja celna stworzyłaby jedność życia gospodarczego obu narodów. Ta jedność musiałaby zostać zachowaną na wypadek międzynarodowych zawikłań, a zwłaszcza na wypadek wojny. Z jedności więc gospodarczej wynika konieczność jedności polityki zagranicznej, a więc jak najściślejszego sojuszu politycznego.

— W zakresie gospodarczym jakie sprawy należałoby uregulować w celu doprowadzenia do unji?

— Musianoby uregulować używanie dochodów z ceł, zastanowić się nad zawieraniem traktatów handlowych z państwami zagranicznemi, nad ustawodastwem co do podatków pośrednich i monopoli a w części nawet nad ustawodastwem socjalnem. Wszystko to wymaga wyjaśnienia, dopóki to nie nastąpi, nie można powiedzieć, iżby sprawa unji celnej była aktualna w tem znaczeniu, w jakiem na wstępie powiedziałem. Mimo to należy uważać poważną dyskusję w tych sprawach za nadzwyczajnie pożądaną.

— W jaki sposób zjednoczenie gospodarcze obu krajów wpłynąć by mogło na ich sytuację ekonomiczną?

— Bezrobocie, powodujące ubóstwo mas, drożyzna ograniczająca do minimum prawie konsumpcję dóbr: — są to plagi działające we wszystkich nieomal państwach europejskich. Utworzenie wielkich jednostek gospodarczych, przez zawarcie właśnie unji celnych między państwami europejskimi, zdoła dać produkcji nowe ożywienie, zdoła uczynić ją tańszą, wzmocnić konsumpcję i zapewnić zarobek licznym rzeszom robotniczym, które obecnie są pozbawione pracy, i w mniejszej lub większej mierze pozostaną bez pracy przez dłuższy czasu okres. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż sanacja obecnego przesilenia gospodarczego wymaga dłuższego czasu. Z tego powodu pojmuję unję celną z Czechosłowacją jako jeden ze szczebli dojścia do europejskiej unji celnej.

— Jakiej natury względy specjalnie przemawiają za unją polsko-czechosłowacką?

— Unja Polski z Czechosłowacją jest rzeczą, mojem zdaniem najnaturalniejszą, tak ze względu na pokrewieństwo szczepowe obu narodów jak i ze względu na to, iż oba państwa pod względem politycznym i gospodarczym wzajemnie się dopełniają. Zarówno w Polsce jak i w Czechosłowacji żyją silne ideały braterstwa wolnych narodów słowiańskich, a taksamo staje się coraz żywszem poczucie wspólności interesów obu narodów w polityce międzynarodowej.

— Jak z punktu widzenia gospodarczego przedstawia się zagadnienie unji?

— Pod względem gospodarczym nareszcie należy pamiętać, iż w Czechosłowacji ludność nierolnicza stanowi przeszło 60% liczby mieszkańców, podczas gdy w Polsce ludność rolnicza stanowi przeszło 64%,

a ludność, żyjąca z handlu, przemysłu i rzemiosł 15%. Wskutek tego nie należy się dziwić iż Czechosłowacja wywozi więcej wyrobów przemysłowych, a importuje wyroby rolnicze, podczas gdy Polska odwrotnie sprowadza wyroby przemysłowe a wywozi głównie produkty rolnicze. Właśnie otrzymałem statystykę handlu zagranicznego Czechosłowacji w r. 1925. Wynika z niej, iż wywóz Czechosłowacji miał w roku tym wartość 18.760 milj. kc., z tego wywozu wypada na wyroby przemysłowe nie mniej jak 15.962 milj. kc., na wywóz zaś rolniczy tylko 1.912 milj. Natomiast przywóz miał wartość 17.579 milj. Z tego wypada na przywóz wyrobów rolniczych nie mniej jak 7.118 milj. kc.

Tymczasem handel zagraniczny Polski przedstawia się wprost odwrotnie. Najlepszy dowód, iż oba państwa wzajem się uzupełniają. Oczywiście, nie można twierdzić, iżby oba państwa wzajem sobie wystarczały.

— W jaki sposób należy to rozumieć?

— Rynek czeski jest za mały, by móc skonsumować cały nasz wywóz rolniczy a rynek polski za mały, by skonsumować cały czeski wyrób wytworów przemysłowych specjalnie. O ile chodzi o polski wywóz rolniczy należy pamiętać, iż wywóz ten nie może się obyć bez niemieckiego targu. Rzesza liczy ludności nierolniczej przeszło 45 milj: Czechy tylko przeszło 8 milj. Już z tego wynika, że Pan min. Hodża miał zupełną słuszność, iż unja ta jest dla rolnictwa czeskiego możliwa tylko wtenczas, jeśli polski eksport rolniczy będzie miał otwarty także rynek niemiecki. Myśląc o unji z Czechosłowacją nie należy więc bynajmniej myléséć o tworzeniu jakiegoś frontu zaczepnego przeciwko komukolwiek, a zwłaszcza przeciw Rzeszy niemieckiej. Dobre stosunki gospodarcze a tym samym polityczne z Niemcami ułatwią nam bowiem zawarcie unji polsko-czechosłowackiej.

Wywiad z prezesem Centr. Tow. Rolniczego.

p. Fudakowskim.

— W jaki sposób ustosunkowuje się Pan Prezes do omawianego ostatnio zagadnienia ściślejszego zbliżenia gospodarczego i politycznego między Polską i Czechosłowacja?

— Zagadnienia unji jest istotnie sprawą doniosłej wagi. Z punktu widzenia gospodarczego nie wszystko jest jeszcze w tej sprawie dostatecznie wyjaśnione. W każdym bądź razie już dziś da się ustalić jedno, że wszystko, co nas zbliży w stosunkach gospodarczych, biorąc ze stanowiska narodowego przyczynia się do konsolidacji obu państw w całokształcie ich życia. Co się tyczy natomiast unji celnej, jakkolwiek sprawa zniesienia barjer celnych stała się hasłem popularnem w całej Europie powojennej, hasłem w każdym bądź razie mogącem liczyć na coraz większą popularność, tem nie mniej zagadnienie to nastręcza dość wiele trudności, by można mówić o szybkiem jego rozwiązaniu. Jest to zagadnienie skomplikowane, wymagajace ustalenia szeregu faktów i właściwego ustosunkowania się do tych faktów. Samym nominalnym aktem woli w każdym bądź razie sprawa ta nie da sie rozwiązać.

— Czy w zakresie wymiany handlowej między Polską i Czechosłowacją jesteśmy tem samem w możności dysponować potrzebną nadwyżką zbiorów dla eksportu do Czechosłowacji?

— Polska produkcja rolnicza wraca do równowagi naruszonej przez wojnę, a tem samem pozwala nam to wyrazić przekonanie, że Polska jest w stanie produkować stale na eksport. Nie zapominajmy, że zdolność produkcyjna polskiego rolnictwa jest ogromna i w miarę czasu wzrastać będzie coraz więcej. Zadecyduje o tem powiększenie zyżycia nawozów sztucznych. Polska konsumuje obecnie 50.000 wagonów nawozów sztucznych, co daje 80.000 wagonów w zbiorach. Liczba stanowiąca akurat obecną nadwyżkę eksportową Polski. Można więc śmiało powiedzieć, że zastosowanie nawozów decyduje o naszym bilansie rolniczym. Stosowanie zaś nawozów zależy od całego szeregu czynników, które we właściwy sposób wyzyskane wpływają na opłacalność korzystania z nawozów. Wyliczyć tu należy przystępność ceny tego artykułu, jakim są nawozy sztuczne, warunki kredytowe, na jakich nabywać można nawozy (krótko czy długo terminowe. Położenie w Polsce utrudnia całkowity nieomal brak kredytów długoterminowych. Dalej wysokość stopy procentowej).

— Czy Pan Prezes uważa dotychczasową wymianę płodów rolniczych między Polską i Czechosłowacją za zadawalającą?

— Uważam ją za zupełnie zadawalającą pod każdym względem. Stwierdzić wypada że w ostatnich latach współżycie między obu narodami idzie do coraz lepszych form, można powiedzieć na drodze ku jednolitemu programowi dostosowania się do wzajemnych możliwości nie przez walkę a obu stronne dopełnienie się. Są pewne dziedziny gospodarcze w których górują czesi, są inne, w których górujemy my.

— Jak się przedstawia nasz eksport do Czechosłowacji?

— Eksportujemy zboże i produkt zwierzęcy. Importujemy narzędzia rolnicze i niektóre nasiona selekcyjne. Obecnie jednak stan gospodarstw nasienniczych podniósł się w Polsce tak znacznie, ze można mówić jeśli nie o całkowitem zadośćuczynieniu potrzebom polskiego rolnika, to w każdym bądź razie o możności daleko idęcej zdrowej konkurencji nasion naszych i czeskich,

— Czy uważa Pan Prezes, że wojna celna wpłynęła na nasz eksport do Czechosłowacji, który w tym roku osiągnął największe bodaj natężenie?

— Istotnie można mówić o wpływie wojny celnej na nasz eksport zbożowy w tym kierunku, że ten bezwzględnie wysoki wzrost eksportu naszego do Czechosłowacji zawiera w sobie cichy tranzyt do Niemiec. Nie można więc uważać liczb naszego eksportu zboża za rok ubiegły za miarodajne dla zmian w opanowaniu rynków czeskiego lub niemieckiego.

— Czy Pan Prezes uważa, że byłoby korzystne dla eksportu naszych zbóż na dalsze rynki zawarcie ściślejszych stosunków gospodarczych z Czechosłowacją która jest dla naszego eksportu w najważniejszych jego dziedzinach ważnym terenem tranzytowym?

— Istotnie jest to z punktu widzenia interesów naszego eksportu zagadnienie wagi pierwszorzędnej. Eksport do Niemiec, Austrji, Szwajcarji, Włoch stałby się łatwiejszym a przez to korzystniejszym.

Svatopluk Cech.

Chcę mówić o Svatopluku Cechu. Chcę dać portret duchowy człowieka, który dla wielu z nas w tej chwili, jest tylko wyznaczony przez imię i nazwisko, a który w życiu bratniego nam narodu odegrał rolę doniosłą. Był jednym z jego wodzów, tych, co wytyczają drogi kultury narodowej, co nawiązawszy strun swego natchnienia nad głębią duszy narodu, pieśń swą z rytmem jej życia zespalają. Bez nich dusza narodu pozostałaby zawsze milcząca. Oni są wolą sprężoną swego ludu, wydobywającą na jaw treść jego życia w słowie, świadomem siebie i celu, któremu służy.

Naród czesko—słowacki czcząc pamięć Svatopluka Cecha, składa hołd jednemu z tych, co odwalili kamień grobowy jego kulturalnego snu.

Był on z tych, co, wedle słów poetki, prorokowali:

Ojczyzno moja! Już idą momenty
I ostateczne tych dni rozwiązanie...
Od Białej Góry gdzieś słyszę tętenty,
I od taboru bojowych surm granie...
Lud mój okuty, zabity, przeklęty...
Lecz ty wyciągasz prawicę, o Panie!
Ty Bóg żyjących i wolnych... Ty święty!
Mój lud — powstanie!

I nam pieśń konradowa obwieszczała zmartwychwstanie. Dlatego, sądzę, zrozumiemy, wczujemy się i braterski współdźwięk serca połączymy z biciem serc narodu czeskiego, dzwoniących pieśń dziękczynienia temu, co choć spoczął w łonie ziemi, żyw jest i narodowi swemu wodzuje.

W ramach dat urodzin i zgonu poety ujrzymy człowieka nam blizkiego i drugiego.

On to przecież wołał:

A Słowiańskie morze szumi rozgłośnie
I falą bystrą śpiewa o ludów wiośnie.

Przyszła ta, wymodlona przez Mickiewicza, zapowiadana przez Czecha „wiosna ludów".

Zespoleni we wspólnem jej dobrodziejstwie przyjmijmy do panteonu swej słowiańskiej świadomości duszę wieszcza czeskiego, Svatopluka Cecha.

Poeta urodził się 21 lutego 1846 r.: mija więc lat 82 od tej chwili. Wspomnienia czasów dzieciństwa, świat współżycia rodzinnego i obraz środowiska, w którem wzrastał zawarł w swych utworach: „Ve stinu lipy" a szczególnie w utw. „Vaclaw Ziwsov" i „Sneh". Pociągała go natura, sielskość ziemi, „uprawionej wiekową pracą rolnika", zamkniętej niby w amforze wśród górskich szczytów i przyozdobionej lamą lasów zielonych.

Wypływające stąd usposobienie uczuciowe pogłębiała lektura byronowskiego „Don Juana" oraz „Eugenjusza Onegina".

Objęła go żądza tworzenia. Pierwszym utworem ogłoszonym drukiem jest „Vanoćni sen" (sen w dniu Bożego Narodzenia). Lecz ostrogi poety przypięła mu opinja dopiero za utwór „Husita na Baltu", balladę historyczną pełną siły obrazowania, chwytającą pięknością i dźwięcznością wiersza.

Wszedł w szranki życia kulturalnego poeta, zdolny płodnie przeorać duszę zbiorową narodu. Wzburzył jej twardą zeskorupiałą nawierzchnię, dotarł do żywiącego ciała i kazał mu wchłaniać atmosferę historycznej wielkości.

Program ideowy, niby mickiewiczowską Odę do młodości, dał Cech w fantazji „Boura"

Jest w każdym duchu młodym coś z morskiego ptaka,
Iż mu się wód spokojność wcale nie podoba,
Pragnie on nad spienioną unosić się falą;
Bije więc skrzydłem, gdy troski przyszła doba,
Wśród burzy leci, pędzony żądzy ślepej gniotem
Nie wiedząc, że gna go prawo tak odnowy,
Którem świat się broni stale przed martwotą
I raz wraz zrywa ze swych rąk okowy.

Svatopluk Cech z całą świadomością brał na siebie obowiązek „lotu wśród burzy". Trzeba być „burnakem" — burzownikiem można by powiedzieć po polsku. Przypomnijmy sobie Mickiewiczowskie credo, w którem z taką siłą potępia płazy ludzkie, pływające beztroskliwie wśród spokojnego odmętu, a zrozumiemy poetę i jego rolę w społeczeństwie czeskiem, i ujrzymy w nim człowieka, o którym się mówi; "Znam to oblicze!" I jest tak, jakby się patrzyło w zwierciadło.

Dusza czeskiego poety pokrewna jest duszy polskiej, jak ona drżała też świętym niepokojem czynu, rozpięta na skałach austro-węgierskiej monarchji.

Poeta, chce zrywać łańcuchy przykuwające wolę narodową do głazów bezsiły. Nie waha się rzucić hasła pełnego temperamentu: obywatele do czynu! — ponosi go szlachetna moc młodości.

To była jurna mej młodości siła,
Gdy krew mi wrzała porywcza w żyłach.
Jak liście wiązu sokami brzemienne,
Tak twórczego pełnym jest zapału,
Bez cugli moce rozwinąć chcę cenne
I bezmiar ziemi porwać do cwału.
Było mi ciasno wśród struchlałych twarzy
Ludzi, którzy oblegli mnie wokół,
Pragnę mocy takiej, która się odważy
Zbratać nieb wzniosłość i przyziemia dół,
I stare kształty dzisiejszości zmieść,
By świat na gruzach wspanialszy znów wznieść.
Oto pośród żaru mroczna burza wstaje,
A mej istocie spokój wzniosły daje
I oko moje przyjaźnie przeczyta
Napis sztandaru, co rebelję wiódł:
„Niech gruzy końskie stratują kopyta,
Byle dalej naprzód, byle stale wprzód!"

Poeta w taką uderzający strunę i z taką mocą, ma prawo powiedzieć, że zostawił testament swemu narodowi!

Testament niespożyty.

Talent Sv. Cecha krzepnie i odważa się na

epos, istotnie pełne mistrzowskich chwytów pt. „Adamita". (R. 1873) Poeta daje tu obraz walk husyckich, znów otwierając karmiące źródło wspomnień historycznych, by pobudzić swój naród do czynu, do walki tytanicznej.

W r. 1878 daje baśń „Europa", w której rozprawia się z ideami kosmopolitycznemi i rewolucyjnemi. Wspomnienia komuny paryskiej, żywo dyskutowany problem słowianofilski, wysuwany przez Rosję, dawały okazję do szerszych uogólnień.

Poeta, biorąc pod uwagę, że propagatorami Słowianofilstwa byli Rosjanie, wzywa Rosję i Polskę do braterskiego pojednania, chce rozpiąć nad ziemiami słowiańskiemi tęczę zgody.

Dość waśni!

Pokój ludziom na ziemi... O biada!
Próżno wzrokiem ziem kolisko badam
Wszędzie błyszczą precz przepyszne zbroje,
Gdzież jest, Chryste, panowanie Twoje!

W słowiaństwie widzi Cech moc odrodzeńczą, zdolną przywrócić ład w świecie i prawo boże, prawo przyrodzenia ustanowić.

Genjusz słowiańszczyzny wniesie w ludów życie
Ognisko ruchu, gorętsze serc bicie,
Do szerszego lotu ducha przysposobi
I nowym dźwiękiem uczuć lirę przyozdobi!
Zaślubi powagę miłej uczuciowości
A sile wdzięku doda łagodności.
I tę chwilę narodom przybliży,
Gdy je owionie duch natury świeży.

Jeśli chodzi o poczet dzieł poety, należałoby wymienić kilka ważniejszych. Nie pominę tu historycznego eposu „Dagmara". Jest to historja księżniczki czeskiej, która jedzie do Danji, jako narzeczona króla. W epos tem „szumi — jak mówi dr. Nowak — biała fala Bałtyku" I dlatego winno ono zdobyć sobie naszą miłość, która oby wyraziła się jak najrychlej jego przetłumaczeniem.

Svatopluk Cech, któremu tymi skromnemi słowami pragnę wystawić monument wdzięczności i przyjaźni w zbiorowej duszy polskiej, zasłużył w pełni na to.

Szlachetny ten pionier braterstwa słowiańskiego, głęboki myśliciel w historycznej pracy narodów szukający potwierdzenia prawa Bożego jest z ducha nam blizki, jest nasz — winien być nasz.

Chciałbym mu otworzyć drogę do dusz naszych by wszedłszy tam i rozgościwszy się zespolił Polskę z Czechosłowacją, ziemią nam bratnią.

Czechosłowacjo!
Słońce tryumfujące płynie niebem
Polsce i Tobie świecąc miłościwie,
Otom z powodu naszej rozłąki pozostawał w męce.
Niech więc wolno mi będzie w czas siewu już myśleć o żniwie
Słowo ciałem — ja wierzę — rychło się stanie
Takie jest we mnie ku Tobie miłowanie,
O Czechosłowacjo!

Dr. JÓZEF HRASE

Bankownictwo czechosłowackie.

Przy badaniach obecnego stanu czechosłowackich banków nie wolno nam zapominać, że banki owe powstawały za czasów Austrji, jako banki prowincjonalne, ponieważ całe życie gospodarcze ciążyło ku Wiedniowi. Krach w siódmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia zahamował na lat 20 rozwój bankownictwa czeskiego, jaki rozpoczął się na większą skalę już przedtem. Obecnie od dziewiątego dziesiątka zeszłego stulecia obserwujemy zarówno w Czechach, na Morawie, jak i na Śląsku w pewnym stopniu szerszy rozwój bankownictwa. Coprawda banki powstające w tych czasach muszą walczyć z poważną konkurencją filji banków wiedeńskich, a, jako wybitnie grupujące kapitały czeskie, traktowane były nieprzychylnie przez koła rządowe, które widziały w nich powstający nowy potężny czynnik narodowego usamodzielnienia się Czechów.

Mimo tych krańcowo nieprzychylnych okoliczności osiągnęła Praga już przed wojną poważne znaczenie w świecie finansów, zwłaszcza przyczyniła się do tego znakomicie działalność redyskontowa Banku Ziemskiego, który podjął się zaspakajać istotne potrzeby czeskich banków własnymi środkami, występując w ten sposób przeciw centralizacyjnym wpływom Banku austro-węgierskiego.

W czasie wojny banki czeskie stały się ofiarą ucisku rządowego, przytem banki czeskie nie mogły tak wyzyskiwać konjunktury, jak to czyniły banki wiedeńskie. Ta jednak okoliczność miała swe dobre strony w tym kierunku, że banki mogły się bardziej poświęcić wewnętrznej konsolidacji, której w pewnych zakresach istotnie potrzebowały wobec nazbyt spontanicznego a więc nieco płytkiego rozwoju w latach poprzedzających.

Po przewrocie politycznym wypada rozstrzygnąć w całym tego słowa znaczeniu palącą kwestję, jak ułożyć stosunki z filjami wiedeńskich banków, które pozostały w obrębie Republiki czechosłowackiej. Część tych filji została wchłonięta przez banki czeskie. Filje większych banków zostały przekształcone na odrębne banki akcyjne, w których zaangażował się również kapitał rodzimy.

W ten sposób powstały:

Czeski dyskontowy bank i kasa pożyczkowa (z filji Creditanstaltu), Angielsko-czechosłowacki bank (z filji Banku anglo-austrjackiego), Bank dla Handlu i Przemysłu (z filji Länderbanku), Powszechne czeskie zjednoczenie bankowe (z filji Bank-vereinu), Akcyjny bank niemieckich spożywców (z filji Centralbanku).

Pod koniec 1918 r. istniało w Czechach, na Morawie i Sląsku czynnych 26 banków z akcyjnym kapitałem 530 milj. Kc. Pomimo to działało jeszcze 76 filji i 26 expozytur banków wiedeńskich. Do końca r. 1922 wzrosła liczba banków czeskich do 38 a akcyjny kapitał do 1.792 milj. Kc.

Rozpatrując te sumaryczne liczby nie należy zapominać, że w międzyczasie pieniądz krajowy uległ obniżeniu wartości, i że po przewrocie powstało wiele nowych banków, już to w drodze przekształcania filji banków obcokrajowych, już to jako nowe

kreacje. Mimo to obserwujemy w ostatnich latach tendencję koncentracji: wielkie banki absorbują ku sobie mniejsze bądź przez fuzje, bądź przez ścisłą współpracę.

Ta tendencjá koncentracyjna, która dotychczas nie spowodowała niekorzystnych skutków i nie budzi obaw żadnych, jakie w teorji tak często są wysuwane w stosunku do wielkich kooperacyjnych instytucji, — tendencja ta obserwuje się zwłaszcza na Słowacji i w Podkarpackiej Rusi. Tam bowiem działało po przewrocie mnóstwo małych banków, które spełniały funkcję kas oszczędnościowych.

Węgierskie prawo o stowarzyszeniach akcyjnych to powstawanie małych akcyjnych stowarzyszeń wprost faworyzowało. W końcu r. 1918 działało na Słowacji i na Podkarpackiej Rusi ogółem 339 banków akcyjnych, których kapitał łączny wynosił jednak nie więcej niż 165 milj. kc. Do końca r. 1922 liczba tych spółek spadła do 208, ale kapitał podniósł się do 479 milj. kc.

Inflancja i dewaluacja pieniądza, a następnie podniesienie się jego wartości, miały oczywiście wielki wpływ na rozwòj banków. O tem w jaki sposób zmieniła się struktura bilansów bankowych po wojnie w stosunku do czasów przedwojennych świadczy następująca tablica, wyprowadzona z bilansów pięciu największych banków, które działały już przed wojną.

AKTYWA	1913	1924	Ile razy więcej
W kasie	16	394	24.6
Weksle	279	2.335	8.3
Walory	98	1,149	11.8
Dlużnicy	707	8.855	12.4
. . . .	25	162	6.5
Różne aktywa	5	173	
	1.130	13.068	

PASYWA	1913	1924	Ile rezy więcej
Kapitał akc.	222	830	3.7
Rezerwy	67	567	8.4
Wkłady	808	10.954	13.5
Różne passywa	8	570	—
Zysk	22	138	6.3
	1.127	13.068	

Widzimy że kapitały powierzone są dziś inaczej ustosunkowane niż przed wojną, a więc wkłady wzrosły 13-krotnie, stan gotówkowy kasy natomiast 25 razy. Że ilość materjału wekslowego nie wzrosła w odpowiednim stosunku wskazuje to na fakt, iż po wojnie mniejsze mają zastosowanie operację wekslowe.

. Natomiast kapitał akcyjny z rezerwy wykazuje słaby wzrost, lecz banki i w tej dziedzinie będą przystosowywać się do zmienionych warunków, zwłaszcza gdy trudności pieniężne, które dziś bardzo dają się odczuwać, zostaną usunięte, co zapewni większy popyt na nowe emisje akcji bankowych.

Następująca tablica pozwoli zapoznać się z rachunkiem strat i zysków.

	1913	1934	Ile razy więcej
Passywa	15	591	39.4
Wkłady specj. i wiek.	8	272	38.1
Daniny i pod.	6	87	14.5
Inne wkłady	—	26	—
Czysty zysk	22	138	6.3
	51	11.15	
Aktywa	38	873	23.0
Wymiana	11	157	12.3
Różne zyski	2	85	—
	51	11.15	

Widzimy, że z jednej strony daniny i podatki z drugiej strony wymiana zachowały umiarkowany stosunek do wzrostu wkładów, które wzrosły dość znacznie, lecz wysiłki w kierunku racjonalizacji pracy finansowej dają już w r. 1926 lepsze wyniki.

Porównywać pozycji różnych aktywów i passywów nie można ponieważ składają się na nie zbyt różnorodne czynniki.

Z tablicy kursów akcji bankowych widać, że obecne kursy akcji, jakkolwiek są dość nizkie nie wymagają od nabywcy większych nakładów niż przed wojną, jakkolwiek pozycja papierów procentowych wkładów wzrosła znacznie nad poziom z r. 1913.

Kryzys, który nastąpił wszędzie, gdzie wskutek wojennej a też po wojennej inflacji państwa objęły kierunek polityki biletowej, dotknął oczywiście i banków czechosłowackich. Kryzys ten osiągnął swój szczyt w r. 1923. Rok 1924 uważać można już za okres stabilizacyjny.

Doświadczenia otrzymane z tej epoki doprowadziły w r. 1924 do wydania szeregu ustaw, które regulują stosunki bankowe. Banki nie mają więc na przyszłość prawa prowadzenia handlu towarowego na własny rachunek, podlegają kontroli Dyr. urzędu rewizyjnego. obowiązane są ogłaszać co kwartał prawidłowe bilanse. Następnie ściśle określono prawo deponentów, którzy przechowują w bankach cenne papiery.

W celu pokrywania strat utworzono fundusz ogólny, do którego banki obowiązane są wypłacać rocznie kwotę, w odpowiednim stosunku do kapitału akcyjnego i wysokości dywidendy.

Opłata ta wynosi najwyżej $1^1/_4\%$ gdy dywidenda jest wyższą od 12% a spada aż do $^1/_{10}\%$ gdy dywidenda się niewypłaca. Sum osiągniętych z tych opłat używać się będzie na poręczenie i umorzenie specjalnych długoterminowych obligów, któremi będą poniesione straty pokrywane.

Aby w przyszłości na wypadek kryzysu były pod ręką środki, któremi można byłoby przeciwdziałać, zostaje utworzony fundusz specjalny, na który banki wpłacają $1^1/_2\%$ z wpływu, które dają wkłady. Z funduszu tego może bank, który poniesie straty, otrzymać zasiłek.

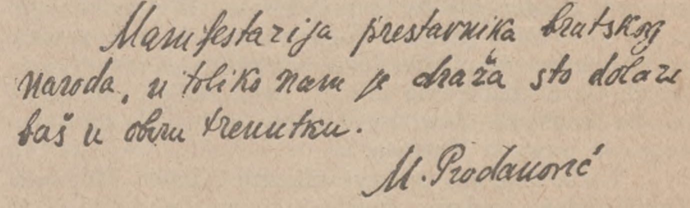
Na tych nowych zasadach, które już zainteresowały nawet zagranicę, bankownictwo czeskie winno się rozwijać do czasu lepszej przyszłości.

J U G O S Ł A W J A.

Wywiad z chargé d'affaires Prodanowiczem.

W nowej siedzibie poselstwa S. H. S. zostałem przyjęty przez p. chargé d'affaires Milowana Prodanowicza. Po kilku słowach wstępu skierowałem rozmowę na aktualną sprawę ratyfikacji przez Polskę traktatu przyjaźni i traktatu arbitrażowego.

Traktat przyjaźni i arbitrażowy między Polską i S. H. S. nie są pierwszymi traktatami tego rodzaju zawartemi przez każde z tych państw. Jeśli chodzi o państwa słowiańskie Polska zawarła już uprzednio taki traktat arbitrażowy z Czechosłowacją. Lecz zawarciu traktatu między Jugosławją a Polską towarzyszyły tak szczególne okoliczności, że data jego ratyfikacji pozostanie ze szczególną wdzięcznością i wzruszeniem wyryta w sercach narodu mojego Przedewszystkiem zatwierdzenie traktatu nastąpiło wśród jednomyślności polskiego parlamentu. Następnie przyszło w momencie konfliktu z Włochami. Potwierdzenie traktatu przyjaźni z nami w takiej chwili staje się manifestacyjnym wprost wyrazem wiary w pokoje usposobienie kontrahenta. Za tę właśnie manifestację, jesteśmy szczególnie wdzięczni.



Manifestacja przedstawcieli bratniego narodu o tyle nam jest droższą, że okazana została w tym momencie.

Rozmowa z min. Okęckim.

BELGRAD.

Na wstępie mej rozmowy z panem ministrem Okęckim w paru słowach wyjaśniam że przyjechałem do Jugosławji specjalnie, by nawiązać kontakt z organizacjami pracującemi dla zbliżenia kulturalnego z Polską.

— Istotnie — mówi pan minister—należy skonstatować w ostatnich paru latach objawy coraz żywszego zainteresowania Polską wśród szerszych sfer inteligencji. Zwłaszcza takim punktem przełomowym, jeśli chodzi o nowe pokolenie inteligencji, wychowującej się na uniwersytetach, była wycieczka chóru „Obilic", urządzona 2 lat temu. Młodzież wróciła z Polski rozentuzjazmowana, zadziwiona jej terytorjalnym ogromem, potęgą i pięknością jej miast. Polska to kraj wielki, skoro odbywszy blisko dwunastogodzinną drogę znajdujemy się ledwie w jej centrum, w Warszawie, a drugie tyle trzeba jechać by dostać się do Wilna lub Gdańska.

— Muszę przyznać, że niewątpliwie takie naoczne zapoznawanie się z Polską jest najważniejszym środkiem propagandy. Zwłaszcza, że naturalną koleją wypadków zbliżenie staje się ściślejsze, jeśli tak można powiedzieć — dodaję żartobliwie — kompletne. Chcę mówić o tem, że kilku z młodych jugosłowian którzy gościli w Polsce poza wspomnieniem wywiozło jeszcze pierścionki narzeczeńskie. Spodziewam się, że polki wychodzące zamąż za jugosłowian, będą propagandzistkami zbliżenia kulturalnego między obu narodami słowiańskimi, z obopólną dla nich korzyścią.

— Tymi propagandzistami stali się właśnie owi młodzi ludzie, którzy gościli w Polsce. Ujęci do głębi serdecznością przyjęcia, jakie im zgotowano wszędzie, gdzie byli a zwłaszcza w Warszawie i Lwowie, postanowili założyć stowarzyszenie specjalne w celu szerzenia znajomości kultury polskiej. W ten sposób przy współudziale czynników oficjalnych, przedstawicieli świata nauki i społeczeństwa powstał Klub jugosłowiańsko-polski, którego prezesem jest p. prof. Koszuticz. Klub naogół rozwija dość ożywioną działalność. Między innemi stworzono kurs języka polskiego, na który uczęszcza kilkanaście osób. Pozatem urządzono szereg obchodów polskich.

— I moje, krótkie to prawda, obserwacje zdają się potwierdzać opinję, jaką słyszę od pana ministra. Proces zainteresowania Polską rozszerza się. Należałoby tylko życzyć, by nadal postępował w tym tempie, opierając stosunki polsko-jugosłowiańskie na czynnikach pozytywnych.

— Więcej pozytywności we wzajemnych stosunkach, więcej zapoznawania się z naturalnemi warunkami bytu Polski, a niewątpliwie Rzeczpospolita Polska powoli zacznie obejmować w wyobrażeniu południowych ludów słowiańskich rolę dawnej Rosji.

— Właśnie z myślą o nawiązaniu ściślejszych stosunków z elitą miejscowego społeczeństwa tu przyjechałem. Przyjęcie, jakie tu doznałem, rokuje najlepsze nadzieje dla sprawy zbliżenia kulturalnego obu narodów.

— Najlepszy dowód, że Polska stanowi dla świadomej części opinji miejscowego społeczeństwa czynnik realny, daje żywe zainteresowanie jakie wywołały ostatnie zmiany wewnętrzne w Polsce. Ustawicznie mamy liczne tego dowody.

— Jestem zadowolony, że tego rodzaju radosny fakt będę mógł zakomunikować polskiemu społeczeństwu, by go pobudzić do coraz intensywniejszej pracy nad jednością świata słowiańskiego — ośmielam się zamkąć tę rozmowę i z wyrazami podziękowania opuszczam apartamenty ministra Okęckiego.

Literatura serbsko-chorwacka.

Wojna nie wywarła specjalnego wpływu na twórczość literacką jugosłowian, przynajmniej w zakresie przeniknięcia jej entuzjazmem dla „ducha walki". Odwrotnie pisarze jugosłowiańscy wskazywali na krzywdy, cierpienia, jakie wyrządza wojna, nawoływali do realizowania ideału pokojowego, wskazując na tragiczne zjawiska dziejów serbskich od dawnego do nowego Kosowa.

Takie ujęcie spraw ukazuje dzieło Mikołaja Velimirovica, wydane dwukrotnie w Londynie p. t. „The soul of Serbia". Jest to zbiór odczytów, wygłoszonych w Cambridge, Birmingham, Londynie i wogóle po całej Anglji. W odczytach tych autor rozwinął obraz dziejów serbskich, ukazując wpływy filozofji chrześcijańskiej na kształtowanie się ducha, kultury swego narodu. Odczyty te były wygłaszane w czasie zorganizowanej wystawy Meštrowicza (w r. 1915), która dała okazję lordowi Cecilowi do kilku kapitalnych uwag.

Wskazując na kontrastującą z duchem twórczości Meštrowicza chwilę zawikłań wojennych lord Cecil stawia przypuszczenie: „Kto wie, może przyszłość spojrzy na tę wojnę, jak na moment poczęcia się nowych wpływów w Europie.

Wolno przypuszczać, że będziemy mogli przeciwstawić przemocy niemieckiego materjalizmu poezję i idealizm jugosłowiańskiej rasy". Ten idealizm i tę poezję, te spojrzenie przyjacielskie, ufne pokojowe, właściwe zresztą całej rasie słowiańskiej, nie tylko serbom, propagował Velimirovic.

Idealizm ten spotykał się zresztą z entuzjastycznem przyjęciem w całej Europie.

Pod względem napięcia tego idealizmu, wyrastającego z głębokich studjów przeszłości narodowej z szerokiego szkicowanie dróg przyszłych filozofji, jest to zjawisko niebywałe.

Ośrodkami takiej pracy syntetyzowania idealizmu narodowego były dwa wydawnictwa literackie „Horvatska Niva", w Zagrzebiu mająca siedzibę (1917 r.) i na Korfu, zagranicą, wydawany „Zabavnik" (1917—1918).

Kierownikiem „Nivy" był Juraj Demetrovic. Wpływ Niwy sięgał i zagranicę, niosąc hasła zjednoczenia jugosłowian na zasadach demokratycznych w myśl serbofilskiej ideologji. Pierwszy numer Niwy ukazał się na dwa tygodnie przed upadkiem caratu. w Rosji. Do ważniejszych wydarzeń z działalności Niwy należy zorganizowanie uroczystego obchodu 60 rocznicy urodzin „piewcy wolności", poety „tragedji matki jugosłowianki", twórcy „śmierci matki Jugoviczów". Dzięki niej zorganizowano uroczystości dla uczczenia daty założenia jugosłowiańskiej akademji nauki i wiedzy. Ona również zamanifestowała udział kulturalne! elity jugosłowiańskiej w uroczystościach rocznicowych „Narodni diwadla" w Pradze.

Wokół Niwy skupiła się cała chorwacka inteligencja, prócz tych, którzy liczyli na zwycięstwo mocarstw centralnych. W r. 1918 przyłączyli się do redakcji pisarze pozostali, zgrupowani koło wyłącznie liter. pisma „Sovremenik", które wychodziło przez cały czas wojny.

Po wojnie Niwa zmieniła tytuł na „Jugoslovanskou Njivu".

Wychodzący na emigracji „Zabavnik" pod redakcją Branka Lazarevica (1883) również pracował dla dzieła zjednoczenia jugosłowian. Kierownik tego B. Lazarevic ma wielkie zasługi, jako publicysta dzięki następującym dziełom: „Novi Stegovi" (nowe sztandary) „Nas seljak" „O nacjonalnem tlu". Jego estetyczne studjum „Putokazy" zjednało mu powszechne uznanie.

W pracy „Nowe sztandary" osądza on moralny sens przeszłości, teraźniejszości i przyszłości Jugosławji. Przysłuchuje się nowym głosom, wielkich myślicieli jak R. Tagore, polityków jak W. Wilson nowym wodzom Rosji M. Gorkiemu, Kiereńskiemu. Konstatuje, że materjalizm, eksperimentalizm, pozytywizm nie przyniosły oczekiwanych dobrodziejstw. W ślad za G. Ferrarą ogłasza niemiecki industrjalizm za błędny. Niemcy pragną przeprowadzić za wszelką cenę i wszystkiemi środkami germanizację, ale to prowadzi tylko do kataklizmów. Jesteśmy świadkami potężnych zmagań między dobrem i złem. Pragniemy nowej ludzkości, wyzwolonej od industrializmu i imperjalizmu! My jugosłowianie znaleźliśmy się pośrodku tej tytanicznej walki, i poświęciliśmy wszystko, aby dokonać dzieła wyswobodzenia. Kolebka nasza stała w Indjach, w krainie wielkich ruchów religijnych i artystycznych, dlatego też życie nasze idzie śladem głębokich zasad Buddy, który głosi: „czyste szlachetne serce, czysta nieugięta wola, czysty piękny język, czysta doskonała praca, czyste uczciwe środki życia, czyste umiarkowane ich użycie, czysta logiczna myśl, czyste pierwotne uczucia". Tych właściwości dopatruje się Lazarevic w rolniku jugosłowiańskim (Nas seljak), w umiejętnościach swego narodu, w duchu jego dziejów.

Łamy „Zabawnika" były areną debjutu wielu wybitnych poetów i literatów serbochorwackich.

Ton wojenny rozebrzmiał w liryce „Zabavnika" dzięki poezjom Milosava Jelice Srbjańskiego i W. J. Filipowica Kosowskiego.

Poezje te przypominają starodawne serbskie pieśni, których są artystyczuem naśladownictwem. Należy tu wspomnieć o poezjach „bólu i dumy" Milutina Bojice. Wojenną lirykę uprawia także Vojisłav Ilic Mlawic, Bešević pisze „Na Golgotu"(1920) dzieło wysoce dramatycznego napięcia, albańską odyseję maluje książka poetycka „Izgnanci" (1924) Romans wojenny kwitnie na szeroką skalę, zawsze jednak jako oskarżenie potworności wojny. Należy tu wyliczyć kilka nazwisk jak Nikola Danicić, Ziv. Devecerski, Bartulic, Branislav Nusic, autor przejmujących obrazów wojennych p. t. „1915".

W roku 1918 napływa do Zagrzebia fala literatów najmłodszego pokolenia. Powstaje nowe nacjonalistyczne pismo „Knjizevni Jug" (1918-1919) pod red. Niko Bartulica

Dorosła nowa generacja która pochwyci hasła ekspresjonizmu niemieckiego. Wymienić tu należy trzy nazwiska: Branko Simić, Ulderyko Donadini i Gustaw Kiklec. Ostatni jest w stadjum gorączkowej pracy twórczej. Dwaj pierwsi są już w mogiłach.

Branko Simić (1918-1925), wychowany w czystej katolickiej atmosferze Hercegowiny, przybył do Zagrzebia mając lat 17 już jako świadomy pisarz. Wydawał szereg pism literackich. Zbiorek jego poezji (1920) daje wzory liryki wolnego wiersza, nierymowa-

nej i z aliteracją. Jest to poezja nieco refleksyjna. Jej wysoką zaletę stanowi bogaty język i doskonałość formy.

Ulderyko Donadini (1894-1923) stanowi równie wyjątkowe zjawisko literackie jak i Simic. Niestety nie ma wszystkich jego walorów, zwłaszcza precyzyjności myśli. Pobyt w sanatorjum dla umysłowo chorych, wskazuje nam, dlaczego wiele z jego poezji jest pełnych znamion nerwowej patologji.

Dzieła pisarskie jego są bardzo liczne. Pierwsze nowele wydał w r. 1915. Potem cztery romanse „Sablastí" i „Vijavice" (1907) „Kroz sibe" (1921) „Bauk" (1922).

Pełny jego talent ujawnił się dopiero w dramacie. Pierwszy dramat „Bezdan" wystawiono w teatrze narodowym w Zagrzebiu dn. 8. V. 1919 w Belgradzie już po śmierci autora wystawiono „Gogoljeva smirt" (napisane 1921).

Rodzaj i charakter jego twóczości określił jego przyjaciel w studjm p. t. „Ulderiko Donadini. Studjum o literackim odłamku". Był tylko wielkim odpryskiem ze skalistego złoża świadomości kulturalnej swego narodu, w które uderzyły pociski wielkiej wojny.

Reasumując ten szkic o literaturze jugosłowiańskiej musimy stwierdzić, że obserwujemy pęd ku wyższym wartościom, ku ich wyzwalaniu z krzykliwych haseł aktualnych kierunków literackich, i przyoblekaniu w godne tradycji i czasów szaty językowe.

ROSJA

Wywiad z ministrem Zalewskim

Minister spraw zagranicznych p. August Zalewski udzielił następującego wywiadu:

— Jaki jest, panie ministrze, stan obecny rokowań Polski o pakt o nieagresji z Sowietami?

— Bardzo się cieszę z tego pytania, bo daje ono mi możność odrazu wyjaśnić cały szereg nieporozumień rozpowszechnionych w opińji. A więc niema mowy o żadnym wznowieniu pertrakcji, a jedynie ich kontynuowaniu, gdyż rokowania te nie uległy przerwie. Jedynie z powodu zmiany na stanowisku naszego posła w Moskwie, z powodu mego pobytu w Genewie, a wizytacji przez posła Patka naszych konsulatów w Leningradzie i Charkowie, tempo tych rokowań uległo pewnej zwłoce. Obecnie poseł Patek w czasie pobytu w Warszawie otrzymał dalsze instrukcje w tej sprawie.

—Jakie znaczenie ma dła Polski zawarcie traktatu?

— Polska prowadzi zdecydowaną politykę pokojową i przy każdym wysiłku utrwalenia pokoju w Europie chce czynnie współdziałać. Zaszczytny udział Polski w Radzie Ligi Narodów nakłada na nas specjalne obowiązki w dziele pacyfikacji Wschodu Europy. Wobec tego, że Z. S. S. R. nie należy do Ligi Narodów, jest dla państwa sowieckiego pakt o nieagresji zewnętrzną formą w którą ujmuje ono swój pokojowy stosunek do swych sąsiadów. Przyjmując to pod uwagę, Polska chętnie jest gotowa w formie paktu dać wyraz swych szczerze pokojowych zamiarów i nastrojów wobec Z. S. S. R.

— Czy pan minister sądzi, że pakt będzie zawarty?

— Przyjmując pod uwagę, że, jak już zaznaczyłem, Polska jest ożywiona wobec Z. S. S. R. szczerze pokojowemi intencjami, i że te same zapewnienie pokojowe wobec Polski niejednokrotnie mieliśmy ze strony najbardziej miarodajnych czyników rządu sowieckiego. co znajdowało między innemi wyraz w wysuwaniu z ich strony projektów o pakcie o nieagresji, trzeba stwierdzić z radością, że z obu stron jest dobra wola skonstatowania i formalnego utrwalenia tych obustronnych pokojowych Intencji.

Kultura rosyjska.

Balmont a Polska.

Przybywającego do Polski Konstantego Balmonta witamy jako człowieka nam zupełnie bliskiego, dobrego przyjaciela, którego nie było wśród nas ciałem przez długie lata, ale duchem był obecny zawsze. Dowody wspólnoty z duchem polskiej kultury dał Balmont w swych czterech tomach impresji literackich wiele miejsca poświęcając literaturze polskiej. Lecz niech poeta mówi sam za siebie:

Obok literatury rosyjskiej uważam literaturę polską za najbogatsza z pośród literatur słowiańskich (cyt. z Nr.31 Wiad. Literackich 1926 r.) Mam dla niej naprawdę dużo miłości, szczerze uwielbiam Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego, których zresztą częściowo tłomaczyłem na język rosyjski. Na zawsze utkwiły mi w pamięci subtelnie słowa Garczyńskiego" „Dusza nasza jest pacierzem". Słowa te mają dziwny urok. Zawarta w nich jest wielka najczystsza poezja i szlachetna mądrość. Żeromskiego uważam za największego pisarza doby ostatniej mimo że nie był laureatem Nobla Polska może być dumna, że wydała tak genjalnego twórcę, którym mógłby się chlubić każdy z największych narodów".

Poeta włada doskonale jezykiem polskim. Niegdyś w Monachjum przypomina sobie poeta — mówiłem po polsku z Przybyszewskim, w Paryżu — z Żeromskim.

W swej oryginalnej poezji Barmont — w myśl wyznań, które które dalej zacytujemy — realizuje prawdę głębokiego bratniego „mistycznego" współżycia z przyrodą. Twórczość jego ma szeroki oddech bezpośredniości i siły naturalnej.

„Nie mogę żyć w mieście, duszę się cuchnącem benzyną powietrzem, przytłacza mnie widok bladych i wiecznie zmęczonych ludzi. Kocham morze i łatwiej, lepiej pracuję, gdy odczuwam oddech przyrody. Jedynie cześć dla przyrody, spotęgowana do uwielbienia i twórczości poetyckiej jedynie tylko wzajemny szacunek wszystkich narodów i ras może stać się podłożem szczęścia ludzkiego na ziemi. Po wieloletnich podróżach do okoła świata, po zaznajomieniu się z kulturą osiemdziesięciu przeszło narodów, zrozumiałem że łączy nas jeden prawspólny pierwias-

tek: mistyczne poczucie przyrody i jej wielkości. Dlatego każdy z nas podświadomie czerpie z tego właśnie źródła, dla tego też im bliższe przyrody jest dzieło jakiegoś poety (nie mam tu na myśli — rzecz jasna — upodobniania się do przyrody) tem większe posiada dla nas znaczenie, tem więcej ma widoków na „nieśmiertelność" Przez ukochanie i zrozumienie przyrody objąć możemy również i inny świat, niewidoczny dla oka, i spoić się w nim już na zawsze. Prześlicznie zresztą ujął myśl tę wieszcz wasz Mickiewicz „Sztuka nie zaginie nigdy, bo sztuka jest jednym z węzłów, łączących człowieka ze światem niewidomym"..

Ostatnio poeta przygotował nowy tom poezji „Linje piękna" Pozatem pracuje nad powieścią autobiograficzną „Każda powieść" — powiada Balmont pragnąca uwiecznić swój czas, pragnąca zrealizować jego rytm i ożywić — na zawsze — życie, które przecież w każdej chwili umiera, jest autobiografią a każdy wielki autor jest . właściwie tylko historykiem własnego życia.

BUŁGARJA.

Rozmowa z p. Baranowskim

ministrem pełnomocnym w Bułgarji.

SOFJA.

Uważać należy za szczególnie pomyślną okoliczność, iż stanowisko ministra pełnomocnego po p. dr. Grabowskim, którego entuzjastyczne tendencje filosłowiańskie znakomicie przygotowały psychologiczny grunt do zbliżenia bułgarsko-polskiego, że stanowisko to objął tak godny następca p. min. Baranowski.

Wydaje się on w całej istocie ożywiony myślą jak najszerszego wykorzystania tej dyspozycji ideowej wśród narodu bułgarskiego na drodze konkretnej współpracy, zwłaszcza gospodarczej. Słusznie przewiduje tu p. minister, że wspólność interesów ekonomicznych pogłębi i zaktualizuje zbliżenie kulturalne. I ta tendencja, przyznać trzeba, zjawia się w odpowiedniej chwili. Bułgarja nie jest państwem powojennem, początek swego odrodzenia politycznego datuje od połowy zeszłego stulecia. Tem nie mniej okres powojenny otworzył dopiero przed Bułgarją perspektywy pełnego pod każdym względem rozwoju.

Jednem z napilniejszych zadań państwowych stało się podniesienie, zintensyfikowanie kultury gospodarczej. Zwłaszcza wiele do zrobienia jest tu w zakresie rolnictwa. Naogół biorąc rolnik bułgarski pracuje w sposób primitywny. Zastosowanie zdobyczy techniki jest zjawiskiem rzadkiem. Ponieważ zaś Bułgarja jest krajem również i przemysłowo niedorozwiniętym perspektywy dla importu wszelkiego rodzaju maszyn są nad wyraz korzystne. Polska w tym zakresie winna śmiało stawać do konkurencji.

Nie omylimy się wskazując, że dużo zasługi w tym względzie położył min. Baranowski. Jego twórczej interwencji niewątpliwie zawdzięczać należy, iż dla polskiego przemysłu maszyn rolniczych otwierają się tu widoki szerokiej ekspansji.

Rozmowa z p. min. Baranowskim potwierdza tylko to wrażenie, jakie odniosłem, co do charakteru jego roli — jako reprezentanta Polski.

— Wpływ Polski mówi p. min. Baranowski — wzrastać będzie i ugruntowywać się w miarę rozszerzania płaszczyzny stosunków wzajemnych. Czynniki gospodarcze nie najmniejszą grają tu rolę.

— Zgodzić się wypada zupełnie – pozwalam sobie kontynuować myśl p. ministra — Znaczenie Polski jako jednego z czynników przodujących kulturalnie w Słowiańszczyźnie, wytrzymać musi próbę konkurencji na wszystkich innych polach, jeśli ma się okazać trwałe.

Zaznaczyć przytem wypada — podejmuje p. minister — że dla szerokich mas bułgarskich polskość jest czemś zupełnie nieznanem. Wobec tego wydajmi się rzeczą pierwszorzędnej aktualności w celu utrwalenia i rozszerzenia naszego wpływu kulturalnego w Bułgarji w celu uczynienia z naszej kulturwartości naprawdę poszukiwanej, że trzeba uciec się tu do sposobu zupełnie elementarnego, jakim byłoby założenie szkoły czy kursów języka polskiego. Bez znajomości szerokiej języka wpływ wzajemny dwu kultur staje się iluzoryczny, ograniczy się tylko do elity. Oczywiście ma to swoje dobre strony. Ale obok tego znaczenie zjawiska współpracy kulturalnej wolno też ująć z punktu widzenia politycznego: opinja i nastroje mas — to czynnik w tym wypadku ważny. Znaczenie polityczno-kulturalnej roli Polski wzrastać będzie współmiernie i coraz silniej gdy zainteresowaniu się elity obu narodów towarzyszyć będzie zainteresowanie najszerszych warstw. Zwłaszcza, że położenie geograficzne samo przez sie doniosłości interesów politycznych obu stron nie podkreślą, nie wątpliwie dość mocno pod tym względem sytuacja jest wprost odmienna niż w Czechach — Najsł szniejsza rzecz. Niemożemy wymagać od braci bułgarów, by z nami się liczyli, by brali nas w rachubę, jeśli nas nie znają. Trzeba dać im narzędzie poznania — znajomość języka polskiego — że Polska to wielka rzecz, — rzucam końcową uwagę, dziękując p. ministrowi za wywiad.

Dora Gabe.

Przyjaciółka Polski.

Szerszy ogół społeczeństwa nie jest dostatecznie poinformowany o rozwoju zainteresowania Polską wśród pobratymczych narodów słowiańskich. A przecież np. w geograficznie nieco odległej ale przyjaźnią bliskiej nam Bułgarji kultura polska ma wielu zapalonych wielbicieli i propagatorów.

Do nich stanowczo zaliczyć należy panią Dora Gabę, utalentowaną tłómaczkę „Hymnów" Kasprowicza i zapamiętałą czcielkę genjusza jego poezji. P. Dora Gabe dała nam się poznać na wiosnę r.1927 wygłaszając w Warszawie odczyt o Christo Botewie narodowym poecie bułgarskim XIX wieku, którego

rola w perspektywie historycznej przypomina rolę Mickiewicza.

Dn. 9. I. 27 r. p. Dora Gabe wygłosiła znów piękny odczyt z inicjatywy P.E.N.Club w W-wie, dający głębokie impresje z lektury „Mojego Świata" Kasprowicza.

Korzystając z tego udałem się do p. Gabe i przypomniawszy się z czasów mego pobytu w Bułgarji, poprosiłem o wywiad.

— Społeczeństwo polskie zagaiłem — zdaje sobie sprawę, że ma dług wdzięczności względem propagatorów naszej kultury w Bułgarji. Aby jednak nadać temu bardziej konkretny kształt proszę, by pani przytoczyła nazwiska bardziej zasłużonych.

— Na wstępie wspomnę o prof. Mladenowie, który buduje fundament dla przyjaźni polsko-bułgarskiej. Własnym wysiłkiem, bez żadnej pomocy państwowej zorganizował on kurs języka polskiego. Znajomość języka to drzwi do duszy narodu. Oczywiście dusza polska nie jest obca narodowi bułgarskiemu dzięki tłumaczeniom arcydzieł polskiej literatury. Jako tłomaczów należy wymienić prof. Bojana Penewa, który istotnie piękne przełożył „Sonety krymskie" i „Anhellego" dalej p. Sia Ganczewą, dobrą tłumaczkę Krasińskiego. To ważniejsi.

— Ależ pani o sobie zamilcza! — wtrącam.

— A więc skoro pan już chce usłyszeć odemnie o mnie, to przypomnę że wydałam „Antologję poezji polskiej" zawierającą wybór od Mickiewicza aż po Wierzyńskiego, którego nawiasem mówiąc — poznałam teraz osobiście. Dalej opracowałam „Anhellego i Hymny" Kasprowicza. W najbliższym czasie przystępuję do „Księgi ubogich".

— Pani pozwoli, że wyrażę tu wdzięczność za szczególne umiłowanie poezji Kasprowicza. Pani tłomaczenia otwarły drogę jego wspaniałej męskiej poezji do Włoch. Prof. Damiani, tłomacz „Hymnów" na włoski, przyznał niedawno p. Kasprowiczowej, że pierwszy raz zapoznał się z tem dziełem w tłómaczeniu bułgarskiem. I to go zachęciło do nauczenia się jęz. polskiego, by czytać poetę w oryginale.

— Och, niewielka to zasługa. Byłam tylko pośrednikiem poety. Ale wracam do mych prac. Przepłumaczyłam wierszem „Śluby panieńskie" z powieści „Gody życia" i inne drobniejsze utwory.

— Do którego z tych dzieł jest pani najbardziej trzywiązana, które sprawiło pani najwięcej satysfakcji wórczej?

— „Hymny" Kasprowicza są mi najbardziej bliskie, za najdoskonalsze dzieło przekładu uważam jednak Anhellego.

— A pani twórczość oryginalna?

— Niestety jest rozproszona po czasopismach. Wkrótce jednak przystąpię do wydania zbiorku. Obecnie mam tylko z dziedziny prozy poetyckiej większą rzecz p. t. „Nekoga" — „Niegdyś". Świat dzieciństwa oglądany z perspektywy wieku dojrzałego. Na marginesie—uwagi i refleksje, dla dzieci stanowczo przedwczesne.

— A więc utwór nie dla dzieci. A ja myślałem, że to coś w rodzaju „Rymów dziecięcych" K. Iłłakowicz.

— Stanowczo nie — konkluduje poetka z miłym, rozbrajającym uśmiechem, który dodaje tym twardym słowom szczególnego wdzięku, prześwietla je dobrotliwem słońcem.

— Jak przedstawia się wogóle poezja i piśmiennictwo bułgarskie, w stosunku do nowoczesnych kierunków literackich?

— Wszystkie te kierunki zakwitły i na naszej glebie literackiej. Owoce, choć nieliczne, działalności kilku poetów, — zdaniem mojem — są w zupełności dojrzałe, tak że pod powłoką nowoczesnej formy literackiej, zawsze rozpoznamy swoistą treść bułgarskiego życia. Można powiedzieć, że nowa literatura dodała walorów życiu kulturalnemu narodu, pogłębiła jego indywidualne odrębności. Wśród poetów nowoczesnych należy wymienić jako godnych bliższego poznania dla cudzoziemca Jordana Stubela i E. Bagriana. Wśród romansopisarzy Angeła Karaliczewa i Władimira Polianowa. Organem literackiego życia jest „Złatarog", perjodyk skupiający najtęższe talenty i dający zawsze doborową treść. Jeden z profesorów Uniwersytetu w Belgradzie uznał go za najlepsze tego typu wydawnictwo słowiańskie obecnej doby.

Wogóle życie kulturalne Bułgarji wzmogło się nadzwyczajnie po wojnie. Społeczeństwo z wielkiem zainteresowaniem śledzi postępy na polu twórczości literackiej.

— A muzyka — ta, jak niektórzy chcą — korona twórczości duchowej narodu?

— W czasie swego pobytu w Bułgarji miał pan niewątpliwie sposobność słyszeć naszą ludową muzykę. Uderza w niej rytm nieco skomplikowany, wyrażający porywczy, rycerski. a jednocześnie jakiś przymglony temperament duszy bułgarskiej. Dalekie echa wschodniej azjatyckiej brutalności i słowiańska rozlewność uczuć. Jednym z największych kompozytorów współczesnych jest Panczu Władigierow, ilustrator muzyczny w teatrach Reinharda, mistrz muzyki symfonicznej, Co zaś jest najbardziej charakterystyczne w jego twórczości, to specjalnie wyróżniający jego dzieła rytm starych pieśni bułgarskich. Niemcy bardzo skrupulatni i wybredni, pomieszczają wszędzie w swych katologach nazwisko Władigierowa.

— Jeszcze mała prośba o kilka informacji dotyczących plastyki bułgarskiej?

— Pejzaż bułgarski ze wszystkiemi jego odrębnościami uprawia Sterkierow i Borys Denew. Doskonały portrecista wydobywający — jak to mówią — jednem pociągnięciem pędzla cechy rasowe, to Deczko Uzunow. Przez pryzmat karykatury filtruje współczesną i dawną Bułgarję artysta bardzo wrażliwy — Bozynow. Rzeźbę uprawia Iwan Lazarow — twórca o szerokim rozmachu. Wśród młodych zdobył już ostrogi Ilia Beszkow — doskonale łączący nowoczesną technikę i pewien zakrój kosmopolitycznego myślenia z treścią swego w istocie bułgarskiego ducha.

Oto ma pan w bardzo ogólnym zarysie wysiłek twórczy kultury bułgarskiej. Niestety — nie da się w słowach tak nielicznych przekazać całej odrębności i istotnej treści dzieł wspomnianych twórców. Niech jednak kilka tych uwag posłuży jako jedno z ogniw łańcucha, zbliżającego Polskę i Bułgarję.

Wydawnictwo ma własnych redaktorów w stolicach państw słowiańskich.

REDAKCJA; (adres dla korespondencji) Warszawa, ul. Żelazna Nr 64 m. 17.
ADMINISTRACJA: ul. Sienna Nr. 11 m. 2.

PRENUMERATA: rocznie — 4 złote, połrocznie 2 złote.

OGŁOSZENIA: 1 str. — 150, zł. 1/ str. 80 zł., 1/4 str. 45 zł.

Wszelkie należności wpłacać na konto P. K. O. 14,646.

Redaktor i wydawca: JÓZEF CZARNECKI

Druk. „Wielkopolska" Warszawa, Ogrodowa 10. Telef. 516-01.